Kraków dnia 2 Czerwca 1880 r.

DJABEŁ

ROK 12. Nr. 10.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

Z WĘDRÓWEK DJABŁA.

Noc była jasna! Nad śpiącym szlachcicem
Stał jakiś wąsacz z poczerniałem licem,
W białéj kapocie i czapie ponsowéj,
Karmiąc śpiącego temi we śnie słowy:
„Więc na sejm jedziesz, mój synku cacany!
Sen twój jest ciężki, boś nie malowany,
Ani nie wstecznik — a widzisz chmur brzemię
Zewsząd niosących gromy na twą ziemię!
Chciałbyś te chmury przed burzą rozpędzić,
Przyszłości kraju łez krwawych oszczędzić,
A mózg twój próżno myśl różną przeżuwa,
Bo grunt pod stopą kraju się usuwa.
Głodne upiory jak hufiec rycerzy
Suną ku sercu twéj biednéj macierzy;
Chcesz je odegnać... i dłoń ci opada...
I jęczysz: „biada! matko moja, biada!“
Synku! miast jęczeć, zrób to co ci radzę:
Szlachecką duszę kąp od dziś dnia w bladze,
Brzmiących frazesów w głowę nakładź dużo,
I jak tam zajdziesz, durz jak różni durzą!
Mówka dziś wszystkiem! To alfa omega...
Wszak na gadaniach żywot sejmów zbiega...
Więc się przygotój by palnąć coś z ławy,
Lecz temat obierz wdzięczny i ciekawy!
Żydów na przykład weź w garść: „Winni oni,
Że szlachta grosz swój **życiem nad stan** trwoni,
Lub chłop ucieka **nędzą przyciśnięty,**
Z ojców swych chaty — tak mu dawniéj świętéj!“
Oklaski pewne! lecz trza zgrabnie wsunąć:
Że Pan Bóg czuwa! nie da Polsce runąć,
Mimo klęsk wszelkich! Niech czują słuchacze,
Że On w nas ceni to życie próżniacze!
Gdyby ktoś radził: „w skupieniu sił bratnich
Szukać dla kraju ratunków ostatnich,
Wyrzec się zbytków, w opiekę wziąść chłopa...“
Niech oponenta zdepce twoja stopa!
Mów mu: „Dwa lata już sejmu nie było!
Mój mózg pracował odtąd ducha siłą
Nad dobrem kraju! Przy bożéj opiece,
Tysiąc projektów mam lepszych w méj tece!“
Zablaguj śmiało! Nikt cię nie popyta
O te projekta! Tysiąc! kto przeczyta?
Będzie winszował ten, ów, lecz z daleka...
Drżąc, by z zanadrza nie wylazła teka!
Gdy czasem wyjdziesz ze sejmowéj sali
Wytchnąć po pracy! nie morduj moskali,
W rozmowach, tylko gadaj tajemniczo
Różne półsłówka... ministrem okrzyczą!
Przytem broszurę napisz o macierzy
Choćby podlejszą niż Moszyński Jerzy,
Lecz nie gań „Czasu“ zrobią cię przed światem
I politycznéj wagi literatem!
Miéj zresztą humor, jedz dobrze, pij lepiéj,
Wnet się twe imię tak w gębach rozlepi,
Że galicyjskim posłem pierwszéj wody
Zrobią cię wszystkie na świecie narody.“
Chciał mówić więcéj, lecz widocznie zmięknął,
Gdyż szlachcic we śnie z wielkim bolem jęknął:
„Jezus, Marja ratuj!“ Spojrzałem w szydercę:
„Za co tak dręczysz? (rzekłem) zacne serce?“
„Dręczę? to mało! trza wpijać pazury,
I nie pytając, czy winien jest który,
Krwawić tę szlachtę — by z waszéj ojczyzny,
Nie stał się pokarm żyjątkom zgnilizny!
Nie o sejm idzie! i innych sumienia
Targam, wcielony w krzyk twego cierpienia,
Wciskam „djabelskie“ w rękę twoją kleszcze,
By się ocknęli — póki jest czas jeszcze!“
„Kto jesteś?“ rzekłem — wąsacz zdjął swą czapę...
Ujrzałem rogi... chwycił dłoń mą w łapę,
I rzekł (ściskając, aż trzeszczały kości):
„Jestem **Boruta**, do usług waszmości!“

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Otóż tedy mieliśmy znowu uroczystość ku uczczeniu pamięci wielkiego patrjoty zmarłego przed 400 laty. Chociaż się gorzko robiło w duszy słysząc, że kości tak zasłużonego człowieka poniewierały się w jakimś tam garnku — z tem wszystkiem nie mamy prawa oskarżać przodków, albowiem sami postępujemy jeszcze gorzéj! Tamci prochy jego wsypali w gliniane naczynie, a ci obecni grabarze, usiłowali ducha jego schować, że tak rzekę w naczynie zarozumiałości własnéj, i nasypawszy obficie na wierzch kadzidła, podkurzali niem nawzajem mizernéj swéj wielkości. Mocny Boże! niezbadane są Twoje wyroki, ale mnie się widzi, że jeżeli to tak daléj pójdzie, to zaprowadzą oni naród tam, zkąd się już nie wraca — bo do grobu. Gdyby się taka uroczystość zdarzyła dajmy na to w Węgrzech, cóżby się to tam działo! Najznakomitsi mężowie stanęliby kornie koło drogich popiołów i zawołali: „Narodzie! patrz jak wielkie dusze Bóg zsyłał w Twoje ciało! patrz, jakie to gwiazdy błyszczały przed wiekami na czole Twojéj Macierzy!... słuchaj, i staraj się całym żywotem twoim, żywotem miłującym nad wszystko dobro ojczyzny, być godnym Wszechmocnego łaski“ a naród przepełniony niepokalaną radością zawołałby: „Elien wam! Elien! Temu Miłościwemu, który jest naszym ojcem — który dozwala naszym sercom wygrzewać się przy tak świętem ognisku“ i byłaby to jedna z owych uczt, potrzebnych każdemu narodowi w pewnych perjodach życia.

U nas panie tego, co? Strupieszałe przewodników duchy zaprowadziły naród w kostnicę swoich myśli i uczuć, i zawołały z historją w ręku, niby z uniwersalnem panie tego lekarstwem na wszelkie dolegliwości: „Narodzie! patrz jak tutaj pięknie! Umrzej i ty! my cię w wiekuisty grób włożymy — a świat zaśpiewa ci „requiem“, wyprawi pogrzebową stypę i kadzić będzie twojéj przeszłości jako ksiądz nad trumną, wziąwszy sobie za temat: „Umarł błogosławiony, albowiem wierzył, że królestwo jego nie jest z tego świata“. Tfu! panie tego, a niechaj ich gęś kopnie z takiemi wstrętnemi dążnościami! Żal mi tylko naszego kochanego pana Kraszewskiego, że tutaj przyjechał, a bardziéj jeszcze wstyd za krakowiaków! Co im też jakoś nie przyszło do głowy, że człowieka tak olbrzymiéj zasługi, którego się przed pół rokiem na rękach, że tak rzekę, nosiło, należy przyjąć sercem publicznie w imieniu miasta, jako drogiego zawsze dla wszystkich serc gościa! — Że panowie Stańczyki starali się jak mogli aby wszelki dla niego objaw należnego uczucia stłumić... to nie dziwota! bo oni już widocznie dziecinnieją, i w upornéj złośliwości, która panie tego cechuje starość, różne błazeństwa robią — jak n. p. z tem **naczelnem prezesostwem kongresu**! W czyjeżbo jak nie w Jego ręce powinni byli tę godność złożyć, mając zwłaszcza na względzie obecność niemców, którzy z wrodzonego poszanowania czcząc i miłując każdą rzeczywistą chlubę narodu — musieli widząc nie jedno, obrzydliwe ztąd wynieść wyobrażenie o naszych sercach i mózgach. Lecz mniejsza mi zresztą o Stańczyków. Tu my echt krakowiacy winni! Zamiast zejść się tłumnie na dworzec dla powitania ukochanego gościa w imieniu miasta — to ledwo się tam zebrało ze 30 akademików i kilku obywateli, którzy tam i tak jeszcze szli jak kum zauważył: niby skubanci na cudze do ogrodu gruszki. Bóg wie co się stało prezydentowi, (bo przecież to i gorący patrjota i dba o dobre imię miasta), że ręce tutaj od wszystkiego umył. Gdyby się tylko po swojemu wziął do rzeczy ów człek energiczny, to byłoby znowu wesele jak przed poł rokiem! Należało się po skończonych ceremonjach cmentarników dać obiad w imieniu miasta, jedynie ku uczczeniu Kraszewskiego — a na obiad ten zaprosić i naszych i obcych gości i zrobić mu należną owację, ażeby świat widział, że umiemy czcić zasłużonych w narodzie ludzi. Byłby sobie znowu jak w roku zeszłym przygarnął prezydent wszystkich do serca i dobrzeby mu z tem dziś było! — Albo żeby choć ten doktór Warschauer, który w jędrnéj swéj mówce oddawszy hołd zasłużonym zmarłym, nie przepomniał wznieść toast dla kilku żywych — palnął był na końcu panie tego: „A teraz gniewajcie się na mnie jeżeli chcecie, panowie Stańczyki — ale ja muszę tu jako obywatel w imieniu wszystkich moich współobywateli wznieść zdrowie tu obecnego a drogiego dla całego narodu męża! Niech żyje Kraszewski!“ byłby przynajmniéj jak kum powiada „honur miasta uratuwoł!“ Biedne kumisko, chodził ciągle jak struty i mruczał: „Paskudnie Kraków zakompromituwali“, a kiedyśmy wczoraj przy lampeczce u pana Gralewskiego rozgadali się więcéj, to on mi tak rzecze: Wiecie mój kumie, że ja ta nie jezdem ani mądry, ani uczony żadyn, tylko jak to mówią po łacińsku: symples syrwus materdei, ale chłopskim moim rozumem wykalkuluwołem, że te Stańczyki chcieli zakasuwać lubileusz zeszłoroczny i że dla tego Kraszewski jest tą solą, co ich tak w oczy gryzie! Myślałem ja o pewnem uczczeniu go współobywatelskiem — i sam jak jestem, (jak się to niby mówi) biedny — dałbym ze sto papierków! Poszedłem do Czasu, aby się oni porozumieli w téj sprawie z narodem — aż tu mi na to jakiś redaktur mówi na ucho: „Dobra myśl, ale ja o tem nic pisać nie mogę, bo muszę dbać o kawałek chleba.“ Wykumbinuwołem z tego, że są jakieś urwipołcie, którzy chcą w nas serca z kretesem zamarynuwać — a kiedym później nie ujrzał w „Czasie“ tego ślicznego kazania na wskróś duszę przenikającego, które miał na Skałce jakiś ksiądz, widocznie nie tutejszy, bo gorący patrjota — jakiś niby Poikówski — a które to kazanie powinno się drukuwać choćby złotemi literami na pocieszenie narodu — to mnie straszna złość porwała i mówię wam kumie, że to wszystko, co z tym p. Długoszowskim wyprawiali, to tylko kumedje, które my za dobrą bierzemy monetę — i powiadom wam, że gdyby ci kumedjanci sztuki swe pokazywali choćby na Wawelu — to nie pójdę patrzeć, chyba żeby kozły magali z Zygmunta dzwonu do Wisły — bo wtedy mógłbym mieć nadzieję, że albo karki poskręcają, albo się w Wiśle jak koty potopią. Mówię wom, że te wszystkie lubilejusze, owacje, nie płyną z serca, tylko z chwilowéj chimery lub prywatnych iluminacji a dla zamydlenia oczu głupiemu narodowi, któryn w to wierzy jak w ewangelią i kuniec — No a prezydent.. (mówię) wybór nowy w niedzielę — aż 6 kandydatów! — „Et! (westchnął, machnąwszy ręką) uczciwe chłopisko a sprytny jak meternik, ale kawał płanetnika.. Dziś uiby tak, a jutro inak, niby jego charaktyr to jak ów na wielkanoc placek przekładany“ — „Więc aus z nim (rzekę) — Nu! aus — (odrzekł widocznie markotny) swoją drogą — a swoją drogą zobaczymy! Powinno się zwołać zgromadzynie i na nim zoryentuwać — bo to nie tak jak radcy myślą, że oni dla siebie wybierają prezydenta i ztąd kierując się fantazją, jeden idzie do lasa, drugi do sasa a inny w mysią dziurę. — Tu się powinno każdego z kandydatów bez ceremonije chycić w garść i zważyć jego dobre i złe strony, a który się dla miasta pokaże lepszy to na bok prywatę, jeno wziąść i wybrać. — To nie peć, kto będzie — zwłaszcza, że nie rajce na nosie prezydenta, ale prezydent na nosach radzieckich zwykle niby grywa, a naród wedle téj muzyki musi tańcuwać — więc jeźli wybierać muzykusa, to takiego co gra z nut a nie mlaskota!“

NOTATKI O KRAKOWIE
jednego z zamiejscowych uczonych
(znalezione w wagonie).

Opinje dzielą ludzi, objady składkowe ich łączą.—W oczy mówią sobie komplementa, za oczy obgadują się niemiłosiernie. Każdy uczony zaczyna wielkich ludzi liczyć od siebie. Mieszkańcy Krakowa prowadzą przeważnie życie sedentarne, dlatego na plantacyach nie znajdziesz nigdy prawie ławki wolnéj. — Księgarni jest tu niewiele i to zwykle pustych — za to sklepy ze świńskiém mięsem są bardzo eleganckie.—W piwiarniach w każdéj porze pełno — Kościoły zaś tylko w pewnych dniach i pewnych godzinach. Towarzyskiego życia nie ma. — Znajomi spotkawszy się na ulicy, usiłują zejść z drogi jeden drugiemu; w ogóle ludzie nie lubią się za życia, zato nieboszczykom nie szczędzą pochwał i ostatniéj usługi. Szczególnie wielkich ludzi Kraków grzebie z wielką paradą, powiedziałbym z zadowoleniem, bo śmierć taka opróżnia miejsce

dla innych kandydatów do wielkości. — Gdyby się tak rodzili aktorowie, jak się rodzą nieśmiertelnicy krakowscy, to pan Rychter, który sobie wziął za jedyne zadanie życia dźwignąć scenę tutejszą do dawnéj świetności — nigdyby się nie potrzebował tak gryźć brakiem sił artystycznych w Polsce, jak się od kilku lat gryzie nieustannie po całych dniach i nocach. Charakterystyką Krakowian jest, że się nudzą śmiertelnie i nigdy nie mają czasu na to, co potrzeba zrobić. — Grobów jest dużo, które milczą; za to ludzie dużo mówią. Najulubieńszą zabawą Krakowian, są plotki — bez różnicy płci — potém idzie ogród strzelecki, gdzie się schodzą dla zbierania materjału potrzebnego, następnie małe prywatne wieczorki, gdzie ów materjał bywa artystycznie obrabiany. — Skłonności muzykalne muszą tu być bardzo rozwinięte, zauważyłem bowiem, że dzwonienie con amore w opróżnione szklanki odbywa się na wielką skalę. Malarstwo kwitnie ogromnie—malarze malują obrazy wspaniałe, damy się bielą, a uczeni się oczerniają. — Prezydent.... (tu kartka urwana.

DAWNIEJ a TERAZ.

Dawniéj Lojola słał swoje zakony
Pomiędzy dzikich w oddalone strony,
Gdzie żółte febry—afrykańska spieka
Na swe ofiary niby tygrys czeka,
I ludożerczy człek gorszy niż zwierze—
Tam Chrystusowi chodzili rycerze
Z ewangelją świętą, krzyżem w ręku,
Nauczać ludy i umrzeć bez lęku!
Dzisiaj się zakon dróg łatwiejszych trzyma,
Bo, do Tenczynka albo Okocima,
Śle swe misje na prośbę proboszcza,
Co za misyjne trudy ich ugoszcza...
I miast krwi, wino leje się po stole,
Inaczéj było dawniéj o Lojole!

Na ulicy Floryańskiej.

Pan Popiel lecąc zaaferowany łapie ekspresa: Słuchajno przyjacielu, czy już przejechali z kolei?

Ekspres. Już kilka fijakrów przejechało.

P. Popiel. A pan Roeppel nie przejechał jeszcze?

Ekspres. Jaki Rypel?

P. Popiel. No ten co ma stać u mnie. Niewiesz o tem? nie czytujesz widzę „Czasu“ to źle, bo widzisz mój przyjacielu nic niewiesz, że my musimy uczcić godnie dostojnych gości, bo to jubileusz!

Ekspres. A, to się pan pytasz o tego Kraszowskiego....

P. Popiel. E, głupstwa pleciesz, co nas jaki Kraszewski dziś obchodzi. Dziś Roeppel jest naszym dostojnym gościem. — Wiesz? rozumiesz? będzie stał u mnie! U mnie! wiesz? rozumiesz? bądź zdrów!

W piwnicy zwanéj Mauzoleum.

Żona uczonego: Mężusiu! któż oprócz Długosza spoczywać będzie w tém Mauzoleum?

Uczony: My!

Żona: To się nie pomieścicie, bo Kraków ma tylu wielkich ludzi, a to takie maleństwo!

Uczony: Ha, w takim razie kto pierwéj umrze, to innych podubiegnie.

Żona: To powinieneś się spieszyć, bo ja bym nie przeżyła tego, żebyś ty nie miał spoczywać pomiędzy wielkościami.

Na posiedzeniu Akademji.

— Co tu tak czuć?
— Kadzidło!
— A któż kadzi?
— Czyż nie widzisz? nie słyszysz? Pan prezes kadzi niemcom, że raczyli zaszczycić Kraków swoją obecnością. — Pan sekretarz kadzi członkom Akademji i sobie.
— Chodźmy do domu, bo tu udusić się można od tych kadzidlanych mówek.

— No — zapowiadali, że za przykładem Długosza będą mówili sobie nagą gorzką prawdę, a oni tymczasem rzną sobie komplementa za komplementami i nawzajem biją sobie brawa!

— Bój się Boga nie masz trochę tabaki?
— A tobie na co tabaka?
— Zmiłuj się, daj mi choć szczyptę, bo usnę i będzie skandal!

— Kto to jest ten jegomość tęgi z krótkim wzrokiem?
— Jarochowski z Poznańskiego. Zacny patrjota!
— Dla czego on się tak ciągle kręci jakby na szpilkach siedział....
— Bo siedzi obok ks. Kalinki.

— Bardzo mnie cieszą te gorące owacje, które tu ze wszystkich stron spotykają profesora Tomka z Pragi.
— A mnie smucą, bo widzę, że nie tylko zgromadzona publika ale i owi przesławni nasi historycy mają zbyt krótką pamięć, skoro zapomnieli i o celu owej podróży przed czternastu laty panów Slatkowskych, Pallackich, Riegerów i innych reprezentantów narodu czeskiego do Moskwy na etnograficzną wystawę, i owych tam słodkich ich mówek do naszych katów, przyznających jawnie caratowi, że słusznie naszych męczenników grabił, wieszał, lub w katorgę pędził, a nareszcie błagających bez naszego upoważnienia, więc z krzywdą naszej narodowej godności, ażeby kat przebaczył ofiarom i przestał nas smagać!
— Z tego samego powodu ja właśnie się cieszę. — Narody nigdy nic nie zapominają, więc widzę tylko żeśmy się czegoś nauczyli, bo zamiast się burzyć umiemy dziś stanąć wylewem uczuć na wysokości **odpowiedniej** wewnętrznym dla nas uczuciom naszych pobratymców!

SKROMNA PROPOZYCJA.

Djabeł proponuje, aby Towarzystwo naukowe poznańskie nazwać „towarzystwem nieprzyjaciół nauk“, aby Zarządowi jego oraz spiącemu konserwatorowi, za bezczynność dać oprócz pensji list pochwalny. Daléj, aby zgromadzone zbiory (od lat przeszło dwudziestu nawet dotąd nie skatalogowane), zamknąć szczelnie, iżby świętokradcza noga ludzi żądnych nauki nie wdarła się do ich wnętrza i nie ośmieliła się z nich korzystać. Oprócz tego należy się gmach, muzeum i jego dach, (umyślnie dziurawy, aby nad stanem galeryi obrazów chmury płakały) polecić na model dla innych tego rodzaju krajowych gmachów. Znajduje się bowiem w jednéj z jego ścian głównych szczególna osobliwość. Pomimo mocnego zesznurowania żelaznemi klamrami, wije się od samych fundamentów do górnych kończyn charakterystyczna krésa. Utworzoną została z tego powodu komisja archeologiczna, która nie daje żadnego znaku życia, tylko bada sekretnie, w którym wieku po Chrystusie powinienby stanąć budynek odznaczający się dzisiaj tak oryginalną szparą.

PRZYPOWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Było 2ch dygnitarzy w pewnem większem mieście,
(Tylkoż ztąd do Krakowa aluzji nie weźcie),
Jeden wciąż się uśmiechał, drugi wciąż się zżymał
Ten dwóm jedną rzecz przyrzekł i zawiódł ich obu,
Tamten obu odmówił i obu dotrzymał,
Więc dojść, który z nich lepszy, nie było sposobu·
Spierali się w téj kwestji wciąż obywatele,
Nie mogąc się pogodzić przez wiele miesięcy,
Aż musiano rozpisać konkurs **na niedzielę,**
By rozstrzygnąć stanowczo: który z nich wart [więcéj?

NOWE WAGI.

„Czas wynalazł nowy sposób mierzenia ciężkości ciał za pomocą mrozu. Oto co czytamy w korespondencji ze Lwowa: „Mrozy zważyły wszystkie zboża“.

PERŁA WŚRÓD ŚMIECI.

Zarzucaliśmy kronikarzom niedzielnym brak dowcipu. W imię bezstronności musimy dziś zmodyfikować ten zarzut o tyle, że w przedostatniéj kronice autor zdobył się rzeczywiście na gryzący dowcip o zjeździe Długosza. Oto co pisze: „Obchód ten wyróżniał się od innych, że nie było w nim nic sztywnego (figlarz z tego kronikarza), nic tendencyjnego—(co za złośliwość), nic demonstracyjnego, nic fantastycznego, nic osobistego! Trudno z większą ironią i treściwszą satyrą scharakteryzować obchód. Powinszować musimy „Czasowi“ tego dowcipu, jak również i drugiego, w którym kronikarz (już nie niedzielny) powiada, że nie wiedział, iż u p. Szujskiego oprócz historji, dramatów, powieści — i herbaty dostać można.

TRZY OBRAZKI NA CZASIE

z galicyjskiego żywota.



Chłop. Bądźcie zdrowi Jakóbie, juz się nigdy nie zobacyma.

Arendarz. Dla cegi nie? Nase zidki takze jadom do Ameryki, a wracajom z wielgim pieniondzuf, cemuby ty nie? Idź, ja czebe błogosławie na drogi.



— Jasn[...]rzeba co radzić, chłopi się wynoszą precz do Ameryki.

— A m[...] obchodzi? Ja jestem członkiem towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Wyjeżdżam na sejm i tam podniosę ważne kwestje tycz[...]aków, ryb, świstaków i dzikich kozic — a acan tu pilnuj, aby chłopi szkody nie robili tym bożym stworzeniom.

— Nie [...] pilnować, bo wkrótce cała się wieś wyniesie.



N°10 – Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1880 r.

Djabeł (kła[...]icjantowi). Pokłon ci bracie! Tyś większy patrjota niż dziedzice, proboszcze, bo nie wypuszczasz ludu z ojczystego kraju.

Policjant (d[...]) Kieby jo tak był starostą, tobym ci taką frykę sprawił, żeby ci sie odniechciało po cudzym wandrować świecie.

Podczas objadu historycznego (sic).

Lwowianin: I cóż pan trzymasz o naszych uczonych?

Zagraniczny uczony: Czy ci panowie zawsze tak dużo i tak dobrze gadają jak ten wasz pan re...

Lwowianin: Zawsze, u nas tu wszyscy tak wymowni.

Zagraniczny uczony: To nie dziwię się teraz, że panowie tak mało robicie, kiedy tak dużo a tak...... gadacie, bo krowa co dużo ryczy, najmniéj mléka daje.

Liszt jednej artysztki

do direktora jednego tiatru.

Żaczne direktorze! Żawiadomiam czie, że żachęczona powodżeniem w roli królowe, w której olszniewałam doborowę publicznoszcz grą kolorów szat moich, posztanowiłam szobie nie gracz odtąd nicz tilko szame królowe szczeniczne. Odszyłam więcz wszysztkie role zwyczajne — niech szobie je widrapują jenne — a ja chcze się angażowacz wyłącznie do ról krolowych, jako nie żadna żwyczaina artysztka.

Z czałym żapałem oddana sztucze twoja artyżtka-krolowa.

Statystyka uczoności w Polsce.

Według słów „Czasu wszystko prawie, co Polska ma uczonego i znakomitego, zgromadziło się na obiedzie w Sukiennicach — a ponieważ wszystkich razem tych znakomitości było 140, więc mniej więcej na 100,000 mieszkańców przypada 0,548 uczonego człowieka! Przyznacie państwo, że to djabelnie mało! Jest powód do rozpaczliwego rąk załamania.... Jeżeli jednak nie znajdowali się na tym obiedzie ani Kiciem-Kerim, ani niejaki pan Cetnerski, słynny z mądrości jak rabin żydaczowski, to jeszcze pół biedy, gdyż ze względu na jakość ich rozumów możnaby jeszcze ręce wstrzymać od rozpaczy!

Z zapisków praktycznego filozofa.

Jeżeli popularność jest szczęściem, to najszczęśliwszym człowiekiem musi być w téj chwili radca miejski p. **Walery Rzewuski**, bo wszyscy z wielkiem zajęciem wpatrują się w **jego facjatę**.

Mówią, że pewne kółko obywateli krząta się nad zebraniem funduszów na nowy dziennik. Jeżeli jaka składka u nas powieść się może, to ta powiedzie się z pewnością, bo ktoby odmówił udziału w składce pódałby się w podejrzenie, że go nietylko na zbytkowne wydatki, ale nawet na **wydawnictwo codzienne** nie stać.

Byłem na próbie kuchni gazowéj. Dyrektor zakładu gazowego p. Voss częstował nas potrawami przyrządzonemi za pomocą aparatów kuchennych opalanych gazem. Patrząc z boku na gęby z wielkiem zadowoleniem ciągle się poruszające, nabyłem przekonania, że potrawy wszystkim wybornie smakowały, trudno jednak z tego wywnioskować czy więcéj na ten smak wpływało to, że były gotowane na gazie, czy to że nic nie kosztowały.

Ze wszystkich istot ułomnych najułomniejszemi są parlamenty, bo gdy ich **prawica** przychodzi do władzy to ją traci **lewica i viceversa.**

Jeden z dzienników amerykańskich zaproponował ks. Bismarkowi pisywanie artykułów wstępnych tygodniowych, choćby najkrótszych, zapewniając honorarjum po 2500 dolarów za artykuł. Ks. Bismark odmówił tłómacząc się że **nie ma czasu,** bo musi rządzić Niemcami. Ja mojemu famulusowi Walkowi, zaproponowałem przepisanie niniejszych notatek ofiarując mu za to 25 centów od wyrazu, ale od mówił także, tłómacząc się że **nie ma czasu,** bo musi buty mi czyścić. Obawiam się czy mój Walek nie jest takim dyplomatą jak ks. Bismark, to jest czy obaj ci dyplomaci nie starali się brakiem czasu osłonić **nieumiejętność** zrobienia tego czego od nich żądano.

Tenże Walek przyszedłszy z miasta oświadczył mi, że musi wytoczyć skargę o obrazę honoru na swego znajomego Szymka za to, że ten ostatni go **zwołał.** — „Daj pokój, Walku, — rzekłem, — widzisz, w gazetach pisze że i sejm został **zwołany,** a wcale się o to nie gniewa". Pojednawcze to przemówienie wystarczyło Walkowi.

Rada miejska przystępująca do wyboru prezydenta podobną jest stateczněj i wieloletniéj niewieście, która owdowiawszy ma wybór czynić kogo z szeregu konkurentów dać dziatwie swéj w zastępstwie ojca a swoim uczynić małżonkiem. Jeżeli wdowa taka zapomni się i pomyśli że jest panienką na wydaniu, która męża wybiera tylko dla siebie, jeżeli zasług i przymiotów swoich zalotników ściśle nie zważy, lecz da się uwieść osobistem upodobaniem, w takim razie dziatwa może dostać niedobrego ojczyma i wyprzeć się późniéj swojéj matki. Precz zatem z półsłówkami, rumieńcami, szeptami i spuszczaniem oczu, które tylko dziewicom przystoją, wdowa powinna przemawiać otwarcie, bo wié o co chodzi i rozumnie kombinować swoje małżeństwo, dla dobra swoich dzieci, na drugim planie kładąc osobiste sympatje. Wiem, że nasi radcy miejscy mają takie przekonanie w **dni powszednie,** powtarzam to jednakże, obawiam się bowiem żeby o tem nie zapomnieli w **niedzielę.**

Co zrobił „Djabeł" po obchodzie Długoszowym?

Ajent Tow. Ubezpieczeń. Czego pan sobie życzysz?

„Djabeł". Chciałbym w towarzystwie tutejszem zabezpieczyć kości moje.

Ajent. Czyli chcesz pan zabezpieczyć się na życie?

„Djabeł". Nie panie, chciałbym zabezpieczyć na pośmierci kości moje.

Ajent. Nie rozumiem pana.

„Djabeł". To pan nie byłeś na obchodzie Długosza?

Ajent. Byłem....

„Djabeł". No to musiałeś pan słyszeć, jak kości tego biedaka poniewierały się długi czas, i nikt się o nie nie troszczył a to dla tego, że Długosz ludziom prawdę rznął śmiało. A że „Djabeł" także wziął sobie za zadanie rąbanie prawdy, więc nauczony doswiadczeniem chciałby kościom swoim zapewnić spokój wieczny.

Kto to jest?

(Zagadki dla Lwowa — bez nagrody.)

19.

Wielki w sztuce — mały w domu,
Nie narazi się nikomu.
Ciało wątłe, a duch silny,
W zdaniach swoich nieomylny.
Dyktatorem był w tercecie,
Lecz go nie słuchali przecie.

20.

To sekretarz — nie z „Intrygi."
Lubi zrzędzić — wie, gdzie? komu?
Pracowity — grywać lubi,
Po ćwierć wieku — doznał sromu.

21.

W piersiach plewy — w głowie słoma,
Dobrze grywa ekonoma.
Zawsze chodzi nieszczęśliwy,
Grożąc: „Bóg jest sprawiedliwy!"

22.

Lubi zdrowia wnosić wszędzie,
Zerem będąc — zerem będzie.
W liście gaży figuruje,
I na wszystko żółcią pluje.

23

Był w Przemyślu dyrektorem,
Tu — od biedy jest aktorem.
Kahał ślub wziąść mu przeszkadza,
„Cukierkami" los — **osładza.**

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DESIDERATA MATERJAŁÓW.

Referent Belzebub. Gdyby hr. Przezdziecki nie dał był pieniędzy na wydawnictwo dzieł Długosza, czy ś. p. historyk polski byłby się doczekał i wynalezienia garnka z jego kośćmi — i poetycznego utworu pana Szujskiego i rekomendowania go własnemu narodowi przez uczonych i wszelkich innych owacji?

Referent Asmodeusz. Czy akademja umiejętności i nauk w obchodzie Długoszowym miała zamiar uczcić Długosza czy siebie?

Referent Belial. Którego z wielkich mężów p. Łepkowski uważał sobie za najbliższego kandydata do sarkofagu?

Referent Mefisto. Czy obok „owych dwóch doniosłych pytań“, które p. Marjan Sokołowski postawił z zastrzeżeniem, że „dopiero przyszłość na nie odpowiedzieć może“ — nie należałoby postawić trzeciego tej treści: Czy p. prof. Malinowski który wynalazł, że „Żebrzydowski“ nie pochodzi nawet od konia zwanego „żebrą“ ale od niemieckich „Ziegfrydów“ — nie mógłby się zająć dla dobra przyszłości poszukiwaniem, ażali szanowny pan Marjan ród swój wywodzi z gniazda ptaka słynnego z bystrości wzroku, czyli też od jakiego czworonogiego obywatela, którego cudzoziemska nazwa w ten sposób przepolszczoną została?

Referent Boruta. Czy owi panowie historycy i archeologowie, którzy naród potrzebujący pokarmu, prowadzą tylko do grobów na jakąś pogrzebową stypę — nie są upiorami wyssysającymi krew z serca własnej macierzy w śnie letargicznym złożonej?

PODSŁUCHANE.

— Cóż ty na ten frazes p. Szujskiego o buławach marszałkowskich w tornistrze?

— A nic, było to jeszcze bardzo skromnie ze strony pana Szujskiego, że siebie porównał tylko z Napoleonem.

TELEGRAMY.

Petersburg. Hr. Loris-Melikow wydał tajne polecenie do sądów, ażeby na przestępców politycznych orzekały kary **o pare stopni wyższe** niż dotychczas było zwyczajem, pragnie bowiem mieć przyjemność o tyleż stopni je **łagodzić.**

Berlin. Ponieważ traktat berliński uszyty, jak wiadomo na najznakomitszéj kongresowéj maszynie do szycia zaczął się pruć w kilku miejscach, ma tu być zatem zwołana konferencja szwaczek celem reparacyi chwilowéj tegoż traktatu.

Lwów. Rząd hr. Taafe pragnąc krajowi naszemu dać dowód troskliwości i sprzyjania zwołał sesję sejmową na największe upały, ażeby który z posłów się nie przeziębił i wyznaczył krótki termin do obrad, ażeby posłowie nie popadli w jakie dolegliwości z sedentarnego życia pochodzące.

Kulparków. Psychjatrowie tutejsi uznali że **Jerzy hr. Moszyński** mógłby być jeszcze uleczonym gdyby mu naprzykład przeczytano artykuł **Dziennika Polskiego** i **Sztandaru** o niejakim **Radoszewskim** czy **Radyszewskim**, renegacie z Wołoczysk i gdyby go wysłano na miejsce, żeby osobiście zobaczył jaką to **dziką bestją** stał się ten zaprzaniec, który przez małą zmianę liter z **polaka** zrobił się **podlecem.** Zobaczywszy ten egzemplarz nikczemności i zezwierzęcenia, hr. Moszyński wzruszyłby się może i zaprzestał zachęcania całego narodu do apostazji narodowéj i zaprzaństwa. Jeżeli to nie pomoże pozostaje tylko tutejszy zakład.

Wiedeń. Słynny w dziejach Austrji p. **Schmerling,** wygłosił w tych dniach w parlamencie znakomitą fantazję na temat: „Coby to było gdybym ja był jenerałem?“ I rzeczywiście byłoby dobrze. Wojska nie walczyłyby **szablą** tylko **językiem,** a która armja pokazałaby drugiéj bardziéj wypolerowaną **weltsprachę,** taby zwyciężyła bez rozlewu krwi niezawodnie. Ponieważ żydzi mówią zepsutą niemczyzną, żaden z nich zatem nie zostałby podoficerem. Mówka ta słynnego ex-prezesa ministrów była zamachem dobrze obliczonym na rozsadzenie **prawicy,** która słuchając tych klasycznych wywodów **kozy,** rozprawiającéj o **pieprzu,** byłaby istotnie **pękła ze śmiechu,** gdyby jéj nie ocaliła **lewica,** przygłuszając oklaskami niektóre zbyt silne w tym kierunku działające koncepta mówcy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się podwójny dodatek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ Rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki leccznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące miesne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

J. BAZES wielki skład augielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 107, naprzeciw kościoła **św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA“.

List obywatela z Bełzkiej ziemi

(o uroczystościach historycznych w Krakowie).

Zacna połowico moja!

Jak to źle, że u nas na kilka mil w okolicy nie uświadczy żadnej gazety choć na lekarstwo, nawet takiej Lembergerki. — Myśmy sobie tam imaginowali że ta uroczystość to będzie coś w rodzaju jubileuszu Kraszewskiego, że tego pana Długosza będziemy na kolei przyjmować z paradą, chorągwiami, że będziemy mu wyprawiali fakelcugi, illuminacje, bale, a tu tymczasem pokazało się, że ów p. Długosz już nieboszczykiem i to od czterystu lat, że nawet biedaczysko trumny uczciwej nie miał, że czaszkę jego zagrabił jakiś medyk do nauki a resztę szanownych kości simpliciter w garnku jakimś trzymano.

Ludzi na tej uroczystości było nie wiele ale sama śmietana, bo jak mnie zapewniał jeden akademik, sami wielcy ludzie a trzeba im wierzyć, bo sami o sobie tak mówią. — Między nimi było dwóch takich, co im się inni okrutnie kłaniali. Byłem pewny, że to jakieś wiedeńskie hofraty, bo to u nas teraz moda zginać karki przed takimi luminarzami, ale mnie objaśniono, że to dwaj wrocławscy kupcy — to jest chciałem powiedzieć profesorowie, którzy się polakom bardzo zasłużyli, bo ich nie besztają jak inni. Musieliśmy coś bardzo przeskrobać, kiedy takie lokajskie rewerencje oddajemy każdemu, co o nas źle nie mówi.

Żeby nie być podczas tych uroczystości jak tabaka w rogu, odżałowałem dziesięć centów na „Czas“, aby się poinformować naprzód o wszystkiem. Dobrze zrobiłem, bo jakiś pan Łepkowski zapowiadał w gazecie, co on to wszystko zrobił i co będzie jeszcze dalej robił. „Wyrestaurowałem (powiada) mauzoleum, wykułem sarkofag — dobędę kości Długosza, przeniosę, postawię sarkofag i t. d. Byłem bardzo ciekawy poznać tego pana co to i murarską robotą się trudni i kamieniarską, i siłacz taki, że sam sarkofag przenosi, stawia etc. etc. Myślę sobie, żeby jeszcze ślusarską i kowalską robotę znał, to niech kosztuje co chce zgodzę go dla siebie, bo to kapitał prawdziwy mieć tak zdolnego majstra na wsi pod ręką. Tymczasem pokazało się, że ten pan to ani murarz, ani kamieniarz, ani ślusarz, tylko taki uczony co się trudni reperowoniem i konserwowaniem starzyzny — człowiek zasłużony, pracowity i podobno bardzo skromny, nie mówiący nigdy o sobie — nic złego.

Więc tedy w obecności tego pana, i innych wielkich jak on ludzi, pod których powagą i uczonością jak zauważyłem aż się posadzka uginała, wydobyto owe kosteczki z garnkiem. Jeden malutki pan, ale bardzo czupurny, który jak wszyscy tu powiadają jest najwięcej wart z uczonych krakowskich — a który w dodatku jest doktorem, policzył te kosteczki, ochrzcił je terminami łacińskiemi i orzekł, że wszystkie te kości należą do nieboszczyka Długosza. (Mówiono mi, że to taki tęgi znawca nieboszczyków, że go aż zrobiono prezesem krakowskich). Potem włożono te kosteczki znowu do innej paczki z opisem, na którym wszyscy uczeni jako świadkowie się podpisali, a pomiędzy niemi znalazł się sam niewiem jak, z piórem w ręku, i twój Kajtuś moja Dorciu. — Jakiemś szczególniejszem zdarzeniem opatrzności dostałem się jak widzisz moja kochanko do nieśmiertelności, a choć na owych posiedzeniach Długoszowych nie zbudowała mnie wcale nauczająca uczoność tych krakowskich zwłaszcza młodych uczonych — przecież myślę sobie, rozważając te puste górnolotne frazesy, któremi nas karmili, że i oni chyba musieli tak jak ja do tej książki pamiątkowej, dostać się zbiegiem okoliczności do grona uczonych — i rumienię się zawczasu wyobrażając sobie, co to będzie, jeżeli po jakich kilkuset latach znowu jakiemu Łebkowskiemu przyjdzie ochota przewietrzyć kości ś. p. Długosza. Świat zajrzawszy w tę księgę uczonych dziwować się i martwić będzie, że wszystkie nie jednego z nas prace naukowe zaginęły — zwłaszcza nie jakiego Kajetana Rzepakowskiego, to jest moje; chociaż ja Bogiem a prawdą oprócz notatek w kalendarzu informacji dla ekonoma i leków dla siebie i ciebie moja jejmość nic w życiu nie pisałem.

Te posiedzenia nasze akademickie (muszę już tak mówić nolens volens wlazłszy w tę uczoną księgę) były między nami mówiąc djabelnie nudne. Większą część czasu przedrzemałem, a było między nami takich wielu (zapewne także uczonych) którzy tak samo jak i ja kiwali głowami to w tę to w owę stronę — co nam nadawało pozór ludzi zastanawiających się i potakujących. W czasie tej mojej drzemki widziałem raz jakiegoś z dużym nosem pana, który wprowadził w środek uczonych mężów jakąś malutką staruszkę i posadził na jednem z nieśmiertelnych krzesełek. Staruszka ta była tak stara, że mi się w mojej drzemce roiło, że to będzie ciotka owego pana Długosza, która zapewne będzie miała także jaki uczony odczyt, aż tu sekretarz zaczął mówić przyznam ci się nie zbyt świetnie — coś o zebraniu, że świetne, znakomite wspaniałe, i wyliczał tych co nieprzyjechali, więc niewiem czy dla tego zebranie było świetne, że tamci nieprzyjechali — czy też pomimo nich świetne.

Tych bardzo do siebie podobnych posiedzeń było kilka, a na każdem poznawałem nowe znakomitości. To strach moja Dorciu jaki człowiek ignorant wielki. My sobie tam siedzimy jak u pana Boga za piecem, a tu w Krakowie tylu wielkich ludzi porosło. O jednym z nich dowiedziałem się, że on Długosza poprzedził i przepowiedział jego przyjście niby święty Jan pana Jezusa. Drugi jeszcze mleczak a już taki mądry, że tacy Lelewele, Moraczewscy, Naruszewicze to osły przy nim, przynajmniej sam tak utrzymuje. Potem poznałem jakiegoś jegomościa co mu pokarm i uczoność uderzają do głowy i dla tego wygląda jak ćwikła. Powiadano mi, że to ma być młodsze to jest pomniejszone wydanie encyklopedji małej Orgelbrandta. Poznałem jeszcze innego uczonego, który ważne zrobił odkrycie, że jakiś starosta Czorsztyński czy inny urodził się nie 21 grudnia w nocy ale 22 nad ranem. To mi majster, wywąchać takie rzeczy — powiadam ci, że kiedym się tak zaczął obracać między wielkimi, tak chciałem także coś wielkiego zrobić n. p. kupić jaką książkę w księgarni, ale przypomniawszy sobie, że mam od ciebie sporą notatkę sprawunków, wstrzymałem się od tego zbytku.

Było także i theatrum dawane na uczczenie tego p. Długosza, ale przyznam ci się, żem także nie wiele z tej gadaniny zrozumiał choć to niby miało być po polsku. Co jednak najciekawsze z tego wszystkiego to to, że pana Kraszewskiego, który na ten obchód przyjechał, tak sobie owi uczeni niedowarzeni mieli śmiałość traktować, że kiedy na jednem z posiedzeń chciał jakieś zdrowe słóweczko wtrącić, to ten pan co mu pokarm do głowy uderza, tak mu z góry coś odbąknął, że mnie aż ochota brała iść i jak Boga kocham zamalować po fizjognomji to z przeproszeniem niedouczone bydle, które śmiało lekceważyć męża, będącego dziś największym luminarzem Polski. Tak mnie to wszystko rozgniewało, że tylko porobię sprawunki dla ciebie, pakuję manatki i nie czekając końca wio do domu!

Do widzenia gołąbeczko

Twój Kajtuś.

Do komisji językowej.

Słownik staropolski jako nam głoszono
Cna akademja ma drukować pono.
Myśl bardzo chwalebna, ale pierwej zda się
Słownik nowopolski poetom i prasie,
Bo dzisiaj poeci i historykowie,
Tak język skazili we Lwowie, Krakowie,
Takie rokokowe frazy piszą górnie,
Że trza je na polskie tłomaczyć powtórnie!

ROZWIĄZANA ZAGADKA.

„Byt narodu, (jak to pięknie powiedział w antraktach między pieczystem a leguminą pan Popiel), nie w słowach leży lecz w czynach.“ A ponieważ my bytu nie mamy, ergo dlatego tak dużo gadamy, piszemy, drukujemy. Tem się tłomaczy i usprawiedliwia nasze gadulstwo w sejmie, na zjazdach, zebraniach i w broszurach politycznych.

WODY LEKARSKIE

Fabryka parowa wód gazowych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

wyrabia gazowe wody lekarskie według przepisów podanych przez *komisyę balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego*. Wody te odznaczają się wielką skutecznością, taniością i przyjemnym smakiem.

Woda selterska: nieoceniony środek w katarach płuc i zastarzałych kaszlach.

Woda litowa: w artrytyzmie, w nieżytach pęcherza przeciw piaskom i kamieniom moczowym z wielkim skutkiem używana. *Lek prawie pewny w tych cierpieniach.*

Woda z pyrofosforanem żelaza: przeciw ogólnemu osłabieniu, niedokrewności i błednicy wyłącznie używana.

Woda gorzka gazowa: wyszczególnia się najkorzystniéj pośród wszystkich wód gorzkich łagodnym smakiem i wybornym skutkiem; *zaleca się w katarze żołądka i kiszek, uporczywem zaparciu stolca, w zastojach krwi i nawałach jéj do szlachetnych organów, w hemorojdach, w braku apetytu* i t. p.

Woda jodowa: przewyższająca wszelkie wody rodzime jod zawierające.

Limoniada gazowa: środek przeczyszczający przyjemnego smaku.

Cenniki i rozbiór chemiczny tych wód jakoteż i cennik wody sodowéj i limoniad gazowych przesyła się na żądanie franco.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałéj, zawiązanéj dla popierania przemysłu Krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiéj Profes. **Dra Korczyńskiego**, jak i *w Szpitalu św. Łazarza w oddziale docenta* **Dra Pareńskiego**; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisyą balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego* odpowiada najzupełniéj zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna: odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniéj wodzie naturalnéj, co do ceny zaś jest od niéj o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowa: ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą*, a raźnie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza: zawierając nawet *znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa: zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej *niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzanej.

Woda jódowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (1 : 1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające i zasługuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potażu rychlej bywa wessany i mniej drażni przewód pokarmowy, niżli w rozczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21 Maja 1880.

Przewodniczący Komisyi — Prezes Tow. lek. Krakowskiego.

Dr. ŚCIBOROWSKI. Dr. WARSCHAUER

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną. Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj** w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

K. NÜSSENFELD w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czerne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy męzkie, kołdry wełniane i watowe

po cenach bardzo przystępnych.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘŚCIU!

400,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **najświeższe wielkie rozlosowanie pieniędzy**, które przez **W. Rząd** poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest nader korzystnem a zasadza się na tem, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 ciągnieniach **45,200 trafnych**, wygranemi być muszą. Główna wygrana wynosi **400,000** Marek, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr.	**250,000**	1 wygr. po Mr.	**12,000**
1 wygr. po Mr.	**150,000**	24 wygr. po Mr.	**10,000**
1 wygr. po Mr.	**100,000**	4 wygr. po Mr.	**8,000**
1 wygr. po Mr.	**60,000**	52 wygr. po Mr.	**5,000**
1 wygr. po Mr.	**50,000**	68 wygr. po Mr.	**3,000**
2 wygr. po Mr.	**40,000**	214 wygr. po Mr.	**2,000**
2 wygr. po Mr.	**30,000**	531 wygr. po Mr.	**1,000**
5 wygr. po Mr.	**25,000**	673 wygr. po Mr.	**500**
2 wygr. po Mr.	**20,000**	950 wygr. po Mr.	**300**
12 wygr. po Mr.	**15,000**	25,150 wygr. po Mr.	**138**
etc.,		etc.,	etc.

Najbliższe pierwsze ciągnienie téj wielkiéj przez rząd poręczonéj loteryi, odbędzie się według urzędowego rozporządzenia **już dnia 9 i 10 czerwca b. r.** a kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko Marek 6 czyli $3\frac{1}{2}$ Guldena a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko Mr. 3 „ $1\frac{3}{4}$ „ „
1 ćwiartka „ „ „ $1\frac{1}{2}$ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet i za zaliczką pocztową zostają bezzwłocznie uskuteczniane tak, że każdy żądający otrzyma oryginalny los zaopatrzony herbem państwowym.

Przy losach dołączone bywają urzędowe plany a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym interesantom urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych pod gwarancyą państwową, natychmiast nastąpi albo bezpośrednio, albo na żądanie przez domy bankowe we wszystkich miastach Austryi z którymi w stosunkach pozostajemy.

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała, bardzo często cieszyła się głównemi wygranemi, jakoto: **250.000, 225.000, 150.000, 80.000, 60.000, 40.000** itd. Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte, każe nam się domyślać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy, o jak **najrychlejsze** przesłanie zamówień, które z powodu zbliżającego się ciągnienia — jak najśpieszniej czynione być winny.

KAUFMANN & SIMON,

Interes bankowy i wekslowy w Hamburgu,

kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, któreśmy dotąd posiadali, zapraszając zaś niniejszem do wzięcia udziału w powyższem losowaniu, oświadczamy, że i nadal starać się będziemy o dotychczasowe zadowolenie szanownych Interesantów.

K. & S.

Pijaństwo

leczę gruntownie w przeciągu 12 dni i udzielam informacji po otrzymaniu pocztowej opłaty. Świadectwa świetnych wyników mojego leczenia, można przejrzeć w szanownej administracji niniejszego czasopisma.

C. k. uprzyw. aptekarz ***F. Gschihay.***

Apteka pod Śtą Anną w **Gracu**. **(Graz Steiermark).**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.
Zamówienia odwrotną pocztą.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

akierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nade umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli·

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie uskutecznia.**

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t, p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Zwierzyniecka 35

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt) Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono

---

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

TANNINGENE.

Najnowszy nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

bródu i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

którą miały przed osiwieniem i któréj ani mycie mydłem ani kąpiel parowa nie usuwa. Cena ***2 złr. 50 cent.***

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i oczyszczenia ich po dwurazowem użyciu. Cena ***1 złr.***

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique

W ciągu jednej nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność Cena ***1 złr. 50 cent.***

Oryginalne wschodnie mleko Różane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena ***1 złr.***

Wszystkie tu wymienione **wyroby specjalne** są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

SKŁAD w Krakowie w aptece Redyka, we Lwowie w aptece Ruckera oraz u innych znakomitszych aptekarzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.